Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Nr. 128. Lwów, Czwartek dnia 2. Czerwca 1921. **Rok XXXIX.**

PRENUMERATA:
Miesięcznie we Lwowie 150 Mk., z dostawą do domu 170 Mk., z przesyłką w Polsce 175 Mk., w innych państwach 210 Mk. — Za zmianę adresu dopłaca się 5 marek.

Cena numeru 8 Mk.

Konto czekowe P. K. O. 140.561.

Reklamacje otwarte wolne od opłaty pocztowej.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie o godzinie 6 rano.

Ceny ogłoszeń:
Za wiersz nonpareil. Zwyczajne 10 Mk. „Nadesłane" 30 Mk., „Nekrologia" 25 Mk., na pierwszej kolumnie 80 Mk., przed kroniką 60 Mk. Po kronice i komunikaty 50 Mk. Drobne ogłoszenia za każdy wyraz 4 Mk.

Cała stronica 10.000 Mk., pół stronicy 6.000 Mk., cała stronica pierwsza (pod nagłówkiem) 30.000 Mk., jedna szpalta na I. stronicy 10.000 Mk.

Paski na kolumnach tekstowych po cenie „Nadesłanego".

Ogłoszenia na niedzielę i święta o 50% drożej.

„Kurjer Lwowski" wychodzi z datą dnia następnego.

Redakcja przy ulicy Ossolińskich l. 15. **Administracja** przy ulicy Chorążczyzny l. 26. — Redaktor przyjmuje wyłącznie między godziną 4—5. Biura Administracji otwarte codziennie od godz. 6. rano do 1. w południe i od godz. 3 do 6. wieczór. — Adres dla telegr.: „Kurjer", Lwów. — Rękopisów nie zwraca się. — Telef. redakc. 19. **W Warszawie** prenumeratę przyjmują i pojedyncze egzemplarze sprzedają: Biuro dzienników „Promień", ul. Widok 19, oraz Admin. „Gazety Lud." ul. Świętokrzyska 17.

Nakładem Spółki wydawniczej „Kurjera Lwowskiego". Redaktor naczelny: Dr. Włodzimierz Jampolski.

Sprawa Śląska na Zachodzie.

(Od naszego korespondenta paryskiego.)

Paryż, 26. maja 1921.

Przysłowiowa angielska flegma opuściła Anglję i przeniosła się na kontynent. Takie przynajmniej odnosi się wrażenie, porównując hałaśliwe wystąpienie zdenerwowanego premiera angielskiego, z wystąpieniami premierów Polski i Francji, dającymi dowód, że oni właśnie tą angielską flegmę zachować potrafią.

Odpowiedź prezydenta Witosa Lloyd George'owi, pełna stanowczości, a spokojna i poważna, wywarła bezwzględnie o wiele większe wrażenie na bezstronnych słuchaczach, niż krzykliwe i kłamliwe napaści podrażnionego angielskiego męża stanu.

Ten sam spokój, stanowczość i powaga cechowały wszystkie wystąpienia prezydenta francuskiej Rady ministrów Brianda w czasie wielkich rozpraw w Izbie deputowanych nad zagraniczną polityką Francji.

Osią tych rozpraw była oczywiście sprawa Górnego Śląska i sytuacja, wynikła z rozbieżności zdań między Francją i Anglją. Dla Polaka wszystkie szczegóły mów Brianda nie przedstawiają nic nowego: było to bowiem właściwie stwierdzenie w energicznej i kategorycznej formie, prawdy i niczego innego, jak samej prawdy, znanej doskonale każdemu nieuprzedzonemu lub wprost nieuczciwemu.

Pierwsza wielka mowa Brianda, wygłoszona na posiedzeniu w dniu 24. bm., była przedstawieniem faktycznego stanu rzeczy na Górnym Śląsku i zaznaczeniem wobec tego stanowiska Francji o tej sprawie. Słuchała jej z ustawicznem zaciekawieniem pełna sala Palais-Bourbon, nabita deputowanymi i publicznością: skierowana głównie była ku Anglji. Przypomniał więc premier francuski, że to właśnie na wniosek „l'honorable" Lloyd George'a, i to, zdaniem tegoż, nawet w interesie Polski, decyzja co do przyłączenia Śląska do Polski została cofnięta i ustanowiony plebiscyt.

„Voilà le point de depart!.."

Więc powołał się dalej znakomity francuski mąż stanu, na statystykę niemiecką i... angielską nawet, że Śląsk, to kraj i historycznie i etnograficznie polski.

Następnie obszernie podaje wyniki plebiscytu i wyciąga z niego wnioski jasne i sprawiedliwe i wierzy, że punkt widzenia francuski zostanie przyjęty i przez Anglję, wierzy, że sojusz tak ważny dla równowagi europejskiej nie zostanie rozbity z powodu Górnego Śląska. Lecz wyraźnie zaznacza, że od swego punktu widzenia odstąpić nie może.

Ten ostatni fakt jeszcze dobitniej podkreślił cały parlament francuski na wczorajszem posiedzeniu.

Gdy bowiem przy końcu swej mowy, deputowany Regaud, który był podczas plebiscytu na Śląsku i zna doskonale tamtejsze stosunki, zwrócił się do prezydenta ministrów z gorącym apelem, by w sprawie śląskiej pozostał nieugiętym, stała się rzecz rzadka w Izbie francuskiej: Oto

Po przesileniu rządowem.

Odparty zamach prawicy.

Warszawa, 30. maja 1921.

(k) Partje prawicowe, a szczególnie narodowa demokracja, nie mają szczęśliwej ręki w przeprowadzaniu swych zamierzeń politycznych. Każde prawie przesilenie rozpala nowe apetyty i ambicje tych grup pragnących za wszelką cenę znowu dorwać się do władzy. Zapomniano już dawno wśród tych sfer o efekcie, jaki wywołały rządy pana Grabskiego ciążące nieraz jeszcze wspomnieniem tej zmory na życiu polskiem.

Jedno zdaje się przesiąkło do świadomości tych panów. To przeświadczenie, że bez stronnictwa ludowego trudno jest cokolwiek w życiu polskiem zbudować i że minął już bezpowrotnie ten okres, w którym mogło się udać tumanić znaczną część narodu naszego, hasłami, które jakoby miały być obce stronnictwu ludowemu. Monopol na zawołanie Bóg i Ojczyzna wymknął się z rąk owych grup; życie dowiodło samo, kto potrafi najskuteczniej stanąć w obronie zagrożonych ognisk domowych.

Obecne przesilenie usiłowała prawica wygrać w ten sposób, aby związać ludowców z sobą, odciągając ich od lewicy. Było rzeczą zdecydowaną i widoczną, że rząd koalicyjny wobec zdecydowanego stanowiska lewicy nie dojdzie do skutku. Gotowość prawicy przyjęcia udziału w rządzie miała właśnie w rezultacie doprowadzić do postawienia ludowców pod zarzutem partyjnictwa w razie odrzucenia oferty prawicowej.

Prawica nie chciała brać zupełnie pod uwagę tej opinji, jaką sobie urobiła za granicami Polski, która cała jęła nas pomawiać o imperjalizm i zaborczość, w chwili ważnych wydarzeń, kiedy po przez czynniki zagraniczne ma być zadecydowana sprawa Śląska.

Przyjęcie udziału w rządzie przez czynniki prawicowe bez udziału lewicy, byłoby tylko postawieniem w trudniejszej sytuacji samej sprawy. Cała historja zainscenizowana przez p. Czerniewskiego, miała prowadzić do zmuszenia p. Witosa aby uznał konieczność udziału prawicy w rządzie i aby przełamać stanowisko klubu stronnictwa ludowego.

Gra się nie powiodła. p. Witos, wiedział dobrze, do czego prowadzą te wszystkie posunięcia i uważał za niemożliwe zupełnie ponoszenie dalszej odpowiedzialności za wytworzony stan rzeczy, dlatego też postanowił stanowczem posunięciem rozstrzygnąć całą sprawę i w tym celu zgłosił dymisję gabinetu. Prawica zrozumiała, że sprawa jest przegraną i zatrąbiła do odwrotu, widząc, że i tym razem znowu się nie udało i apetyty nie zostały nasycone.

Propozycje p. Hymansa a Litwini.

(Od naszego warszawskiego korespondenta.)

Warszawa, 30. maja 1921.

(K) Ostatnie propozycje p. Hymansa w sprawie rozstrzygnięcia sporu polsko-litewskiego są naogół przyjęte bardzo nieprzychylnie przez sfery decydujące litewskie. Świeże informacje nadchodzące w tej sprawie, potwierdzają mniemanie, że dzięki temu posunięciu gra litewska została w znacznym stopniu sparaliżowana i że Litwini dziś znaleźć się mogą w oczach opinji europejskiej w sytuacji znacznie gorszej, niż to miało miejsce dotychczas. Dalsza dyskusja na skutek tego stanu rzeczy zdaje się zapowiadać bardzo ciekawie i mówi o szeregu dziś trudnych do skrystalizowania możliwości, które jednak prowadzą w ostatecznym rezultacie do poprawienia stanowiska Polski.

Posłowie polscy w Rosji.

Warszawa. (Tel. wł.). Dzisiejsze posiedzenie rady ministrów poświęcone było dwu sprawom, górnośląskiej i obsadzeniu poselstw polskich przy republ. sowieckiej rosyjskiej w Moskwie i ukraińskiej w Charkowie. Obrady nad sprawą górnośląską były tajne. Co do punktu drugiego, to posłem polskim w Moskwie został p. Ludwik Darowski, dyrektor departamentu w min. przemysłu i handlu, posłem w Charkowie zaś dr. Kulankowski, b. zastępca gen. komisarza ziem wschodnich.

—oo—

cała sala od skrajnej prawicy do lewicy zagrzmiała oklaskami.

Był to moment, w którym cały naród francuski przez swoich przedstawicieli zapewnił Polskę, że do końca będzie bronił słusznej i sprawiedliwej sprawy.

*

Dla całej opinji publicznej we Francji stała się sprawa Górnego Śląska — sprawą własną. Cała prasa bez wyjątku poświęca od tygodnia całe kolumny tej sprawie; skwapliwie notuje najdrobniejsze szczegóły o sytuacji na Śląsku i stoi twardo na stanowisku Polski. — Nawet te nieliczne głosy, które po wystąpieniu Lloyda George'a, obawiając się komplikacji europejskiej, starały się między wierszami ułagodzić konflikt naszym kosztem, dziś już bez zastrzeżeń stoją za nami.

Stało się bowiem jasne, że mimo usłużnych Lloyd George'owi głosów licznych „Daily", opinja angielska w gruncie rzeczy, jeśli nie podziela zdania swego premiera, to stoi na stanowisku zupełnie obojętnem, przynajmniej co się tyczy samego ostatecznego przyłączenia Śląska. Własne kłopoty zbyt ją pochłaniają. W Indjach niepokoje, w Egipcie grozi wprost rewolucja, w Afryce południowej zaburzenia, w Irlandji krwawa i nieprzejednana walka; wewnątrz kraj stoi przed katastrofą: z jednej strony groźne strajki, z drugiej tłum bezrobotnych rośnie z dnia na dzień... Te wszystkie sprawy są zbyt ważne dla każdego Anglika, by w takim czasie ryzykować wiele, tylko dlatego, by wyciągać konsekwencje z niebacznie wypowiedzianych słów premiera.

*

Dzisiejsza „Chicago Tribune", znana ze swych telegramów bez telegrafu i bez drutu, przynosi wiadomość o mającem nastąpić utworzeniu autonomicznego Śląska na lat 30, na co rzekomo Francja miała się już zgodzić.

Sama firma „Chicago Tribune" daje rękojmię nieprawdziwości tego doniesienia. Nie trzeba jednak zapominać, że pomysły takie niewątpliwie istnieją i jeśli my sami sprawy nie dopilnujemy, łatwo mogą przybrać formy realne.

A do dopilnowania tego nie trzeba bynajmniej tytułów, elegancji, wielkopańskości, z której się śmieją nie tylko na Downing-Street, ale i na Quai d'Orsay, ale stanowczości, rozumu politycznego i poczucia odpowiedzialności społecznej.

Quis.

—oo—

Nastroje pomorskie.

Powstanie górnośląskie a Pomorze. — Właściwości charakteru u Pomorzan. — Patrjotyzm Pomorza. — Nierównomierne uświadamienie narodowe. — Oburzenie przeciw Anglikom.

(Od naszego korespondenta.)

Gdańsk, 23. maja.

Powstanie górnośląskie żywo zainteresowało także i dzielnicę pomorską. Pomorze, mimo pewnego zewnętrznego objawu separatyzmu dzielnicowego, który starają się rozdmuchiwać Niemcy pomorscy z inicjatywy Niemców gdańskich, żyje życiem prawdziwie wszechpolskiem, jeżeli idzie o sprawy niebezpieczne, godzące w interesy Polski. Aby poznać sentyment przeciętnego Polaka-Pomorzanina, nie wystarczy przez kilka tygodni lub miesięcy bawić na Pomorzu i bacznie śledzić charakter tego ludu kresowego, który tak długo bronił polskiego przystępu do morza przez zachowanie swej narodowości. Usposobienie przeciętnego Pomorzanina Polaka jest odmienne od Polaka z byłej Kongresówki, Małopolski, ba nawet w pewnej części od Poznańczyka. Odmienne warunki życiowe coraz częstsze stykanie się z żywiołem niemieckim sprawiają, iż charakter ludności pomorskiej zasiedziałej tu od szeregu lat, a nie przybyłej z innych dzielnic Polski, jest odmienny. Zimna krew jest cechą działań Pomorzanina.

Lud pomorski jest na ogół bardzo patrjotyczny, mimo, iż język jego i sposób myślenia spaczyły się według cech niemieckich.

Gdy prawdziwe i bezpośrednie niebezpieczeństwo zagraża Polsce, to wtenczas lud ten zdobywa się na niesłychane ofiary. Tak było podczas napadu bolszewickiego na wschodnie kresy Pomorza i tak jest też obecnie, gdy losy Górnego Śląska mają się rozstrzygnąć. Z niesłychanemi owacjami i radością wysyłano głosujących na Górny Śląsk, spodziewając się najpierw jego przyłączenia do Polski. Teraz zaś gdy dyplomacja angielska szuka drogi wykrętów, zrozumiano dobrze na Pomorzu, jak wielką stratą byłaby dla Polski utrata tej starej dzielnicy piastowskiej.

Przeciw Anglikom panuje na Pomorzu niesłychane rozgoryczenie, słowem wściekłość, gdy tymczasem dla Francji nie znajduje się odpowiednich słów, na wyrażenie jej uznania za stanowczość w kwestjach dotyczących Polski.

Pomorze nie jest równomiernie narodowo uświadomione. Podzielić je można pod względem polskości na dwie lub trzy nawet strefy. Rzecz jasna, iż główna część Pomorza jest bardzo patrjotycznie usposobiona i gotowa bić Niemca na zawezwanie do ostatniej kropli krwi, mając świeżo w pamięci udręki wiekowej niewoli. Jest to południowe i środkowe Pomorze.

Północne natomiast odniosło większe i cięższe rany z gwałtownej i podstępnej germanizacji rządu pruskiego i czynników mu schlebiających i dlatego trudno je tak rychło wyleczyć. Powiaty nad wybrzeżem, zamieszkane przez ludność kaszubską stoją pod względem polskości najdalej wstecz. Tu trzeba wytrwałej, usilnej i odpowiedniej pracy, aby te kresy północne mające bronić dla Polski dostępu do morza, odniemczyć. — Chodzi tu o powiat pucki i wejherowski. Powiat kartuski jest już bardziej narodowo uświadomionym, a jeszcze więcej powiat kościerski.

Wytrwała i usilna praca, podjęta w celu odpolszczenia tych powiatów kaszubskich przynosi powoli już pewne owoce. Lud kaszubski, który na ogół nie lubił czytać książek polskich, dziś coraz bardziej i częściej czytuje je. Towarzystwo Czytelni Ludowych, które liczne na Kaszubach założyło czytelnie, działa na tem polu bardzo owocnie.

Kaszuba narzeka na nieporządki administracyjne lub wojskowe, lecz w chwili decydującej, staje w obronie Polski. Fałszywem jest zdanie Wysokiego Komisarza gen. Hakinga w Gdańsku, iż Pomorze powitałoby z radością, wkraczające wojska niemieckie. Pewien działacz społeczny na Kaszubach zapewniał mnie, iż nawet najmniej narodowo uświadomione powiaty kaszubskie w swej ogromnej większości nie odważyłyby się na tak haniebny krok. Liczne protesty były tego najlepszym dowodem.

Gedanus.

Walka z głodem i zniszczeniem.

(Od naszego korespondenta).

Wołożyn, w maju.

Przednówek — to słowo znane w całej Polsce nawet za czasów, kiedy to były jeszcze pieniądze nie papierki, w całej swej grozie stanął oko w oko przed wschodnią połacią naszego państwa.

Co dzień przychodzą do ochronek i żłobków matki prosząc, błagają ze łzami o przyjęcie dzieci. Liczba ich rośnie z dnia na dzień. Niektóre w rozpaczy, przeczuwając odmowę, bo już łóżek ni tapczanów nie starczy, bo chleba brak, porzucają swe dzieci przed schroniskiem i „tworzą fakty dokonane". Nędzne, obdarte biedactwo powiększa rzesze tych, co dzielić się muszą z resztą lichą, skąpą strawą.

Cóż mówić ogólnikowo! mówmy faktami! W dniu, gdy zwiedzałem ochronkę w Zabrzeziu, dzieci miały na obiad nieco buraków i rozgotowaną młodą pokrzywę. Są zakłady, w których od gru-

FR. W. FOERSTER.

Wychowanie estetyczne i charakter.

(Streściła R. Hilarowiczowa.)

—o—

Najważniejszą nauką pomocniczą dla pedagogiki jest wiedza o ideale, a najważniejsze przygotowanie wychowawcy polega na tem, ażeby on z całej duszy zagłębił się w myślach o tym ideale, oraz o jego znaczeniu pedagogicznem dla takiego rozwoju osobowości człowieka, ażeby wszystkie jej twórcze czynniki zachowały swój właściwy stosunek do całości. Takie skupienie myślowe jest dla wychowawcy najskuteczniejszem ćwiczeniem w uświadamianiu sobie „celu wychowania", a jest nim — kształcenie charakteru.

Jako pierwszy przykład, pragnę tu rozpatrzeć kwestję wychowania estetycznego, czyli mówiąc dokładniej kwestję stosunku pierwiastku estetycznego kultury do całokształtu kultury duchowej. Mamy obecnie wielu zwolenników estetycznego wychowania młodzieży, którzy słusznie upatrują w kulturze artystycznej przeciwwagę nadmiernego intelektualizmu, którzy jednak, w ogólnym swym poglądzie na życie, nie uwzględniają należycie stosunku pierwiastku artystycznego do całości życia duchowego, zwłaszcza do jego strony religijno-moralnej.

Pedagogowie ci zapominają po pierwsze, że prawdziwa kultura artystyczna wypływa tylko z jedności wszystkich sił duchowych i dlatego też prawdziwe zrozumienie dla sztuki nie jest wogóle możliwe bez jednoczesnego kształcenia wszystkich sił charakteru i sumienia. Powtóre nie zastanawiają się nad tem, że w wypadkach, gdzie czynnik estetyczny wypełnia duszę bez odpowiedniej stałej rozwiniętej przeciwwagi ze strony innych sił duchowych, bez podporządkowania go pod kulturę sumienia, tam staje się on nader niebezpiecznym dla całego charakteru i to tem pewniej, im bardziej wychowanek odgrywa jedynie bierną rolę używania w sztuce.

Młodzież, u której jednostronnie rozwija się potrzebę wrażeń estetycznych, wyrabia sobie niewłaściwy pogląd na życie, jako na coś miękkiego i wyłącznie przyjemnego. Zamiast własną siłą duchową harmonizować wrażenia życiowe, marzy ustawicznie o wrażeniach już sharmonizowanych. Litość jej i współczucie dla cierpień innych, oraz nierzadko chęć ulżenia im słabną wobec obawy przykrości natury estetycznej, tak, że właściwie staje się ona barbarzyńską, pomimo całego swego wysubtelnionego smaku. Wszyscy wielcy chrześcijanie odczuwali głęboko, jak paraliżująco wpływają „nerwy estetyczne" na prawdziwe doskonalenie się w czynnej miłości bliźniego.

Ponieważ zatem jednostronne wychowanie estetyczne rozwija potrzebę pięknych jedynie pozorów, oraz chorobliwy wstręt do dysonansów życiowych, przeto niesłychanie ważną rzeczą w wychowaniu jest rozwój zmysłu prawdy i rzeczywistości, jako przeciwwagi etycznej względem estetyzmu. W przeciwnym razie wychowujemy ludzi, którzy ciemne i smutne strony życia pokrywają pięknymi frazesami, pragnąc ich nie widzieć. Jest to pewien rodzaj tchórzostwa estetycznego, które moralnie i społecznie jest nader niebezpieczne, pomaga bowiem do odwracania oczu od wielu tragicznych stron życia.

Nietylko jednak ze względów etycznych, lecz także artystycznych, należy zwalczać ową chęć użycia i miękkość, szukającą w sztuce jedynie wrażenia zmysłowego, uniemożliwiającą wczucie się w dzieło artysty, które jest wszak owocem przezwyciężenia i tryumfu ducha nad materją. A tryumf ten odnosi artysta właśnie dlatego, że tragedji życiowej zagląda w oczy głębiej, aniżeli my sami. Kto nie pojmuje i nie współczuje z dziełem Beethovena, gdzie znajduje swój wyraz całe demonizm „Cierpienie" ludzkości, ten nie odczuwa również bohaterskiej siły przezwyciężenia, wyrażonej w tej muzyce, nie rozumie końcowego jej rozświetlenia, będącego odpowiedzią na tragizm życia, a rozkoszuje się tylko biernie i zmysłowo jej harmonją.

(C. d. n.)

—oo—

dnia nie widziano chleba. I to nazywa się dobroczynność, ba! opieka, i do tego społeczna!

Położenie średnio zamożnego chłopa nie jest złe. Owszem. Demobilizacja koni, przemycanie inwentarza z bolszewji powiększyła jego dobytek. Gorzej ma się z dworami, a co za tem idzie, ze służbą dworską. Właściciele majątków, nie mogąc uprawić z braku inwentarza ani czwartej części swych obszarów, ograniczają się i zawierają umowy, dobrze jeśli z czwartą częścią swej służby. Reszta dostaje kawałek ziemi za 1/3, 1/4 część plonów no i... przymiera głodem w oczekiwaniu na nasiona i nowe zbiory. Zwłaszcza przy traktach zniszczenie i nędza są potworne.

Ale i to wszystko biednie w porównaniu z tem, co się dzieje w obszarze przyfrontowym. — W Wiszniewie, w urzędzie gminnym, znalazłem na ścianie rysunek barwny. Dwu żołnierzy niemieckich trzyma tarczę. „Stabsquartier... 15—17." — Trzy lata nie postała tu noga cywila. Ludność wygnano. Na kilometrowych przestrzeniach rowy i druty i znowu rowy. Wsie zrównano z ziemią. Wracający ludzie zajmowali resztki zabudowań, a gdy tych nie stało, ziemianki.

Za rządów polskich w najcięższych warunkach poczynało się dzieło odbudowy. I znów bolszewicka nawała przerwała wszystko. Znów pożar, mord i rabunek wstrząsnął bytem ludności znękanej. A tymczasem napływali nowi uciekinierzy, zamowali coraz gorsze ziemianki.

Zimą ciekła tam woda. Obecnie żelazne piecyki czynią żar tak straszliwy, że dech w piersi zapiera. Brud wilgoć, robactwo. I jak nikłe śmieszne wydają się wobec tego wszystkie próby zwalczania zarazy, która zaiste w tych stronach ma raj wymarzony.

To też ludność topnieje. Giną całe rodziny. Giną bez pomocy — bo dajmy na to w takim powiecie wołożyńskim niema dotąd lekarza powiatowego. Cóż mówić o weterynaryjnem zwalczaniu księgosuszu? O ile nie zrobi czegoś wojsko — władze cywilne są zupełnie bezsilne.

A. Uziembło.

—oo—

Włochy a sprawa Śląska.

(Od naszego korespondenta warszawskiego.)

Warszawa, 30. maja 1921.

(k) Ostatnie posunięcia Włoch w sprawie śląskiej są wynikiem pewnych porozumień, jakie usiłowano osiągnąć pomiędzy Polską a Włochami. Obawy Włoch, aby przyłączenie Górnego Śląska do Polski nie spowodowało zastoju w produkcji węgla i jego dostawie, zostały w znacznym stopniu rozproszone przez odpowiednie argumenty i dowody dostarczone przez rząd polski. Niemcy usiłują sparaliżować wpływy polskie, wygrywając antagonizm francusko-włoski w celu uzyskania możliwie dogodnego rozstrzygnięcia. Tym stanem rzeczy należy sobie tłumaczyć te wahania, jakim w ostatnich czasach ulega to państwo. W chwili obecnej zdaje się, że we Włoszech przeważać zaczynają znowu prądy wrogie Polsce.

Watykan a sprawa Śląska.

(Od naszego korespondenta warszawskiego.)

Warszawa, 30. maja 1921.

(k) Dziwne stanowisko Watykanu w sprawie Śląskiej da się wytłumaczyć jasno na zasadzie informacji, otrzymanych z kół zbliżonych do dyplomacji papieskiej. Polacy górnośląscy stanowili poważne oparcie dla centrum katolickiego Niemiec. Odłączenie Górnego Śląska w niczem natomiast nie umacnia wpływów katolickich w Polsce. Pod tym kątem z punktu widzenia papiestwa rozpatrywane zagadnienie górnośląskie zdają się tłumaczyć jasno dotychczasowe postępowanie Rzymu w tej sprawie.

Sprawa górnośląska powierzona ekspertom.

Konferencja w Boulogne z początkiem czerwca.

(Telegram naszego korespondenta paryskiego).

Paryż, 30. maja 1921.

Nadeszła z Londynu odpowiedź na propozycje Brianda. Anglja zgadza się na oddanie sprawy do rozpatrzenia bezstronnym ekspertom. Prawdopodobnie konferencja w Boulogne z początkiem czerwca.

Quis.

Zniesienie ministerstwa aprowizacji.

Warszawa. (Tel. wł.). (G) Dziś komisja aprowizacyjna rozpatrywać będzie projekt ustawy o skasowaniu wszelkich ustaw i rozporządzeń, ograniczających handel i sprzedaż artykułów spożywczych. Projekt ten przewiduje od 1 września br. zniesienie ministerstwa aprowizacji i zależnych odeń urzędów, jak Puzapp, urząd zemniaczany, urząd zaopatrywania urzędników itd.

Projekt przewiduje poruczenie min. handlu i przemysłu zakupu artykułów pierwszej potrzeby, których brak daje się odczuwać.

—o—

Polska i Jugosławja.

(Od naszego korespondenta).

Zagrzeb w kwietniu.

Młodzież akademicka zagrzebskiego chóru „Mladost" wróciła przed kilku dniami z Polski olśniona przyjęciem, którego doznała w czasie całej swej podróży po ziemiach Rzeczypospolitej, szczególnie zaś w kresowych miastach Poznaniu, Lublinie i Lwowie, pełna entuzjazmu dla swych pobratymców z nad Wisły i Warty i podziwu dla historycznych pamiątek naszego narodu, wróciła do swej słonecznej Ojczyzny, unosząc z śnieżystej krainy polskiej uczucie głębokiej sympatii i serdecznej przyjaźni, którą teraz wszczepia współrodakom, łamiąc z młodzieńczym zapałem lody obojętności i uprzedzenia, stworzone długoletnią pracą naszych wrogów i dotychczasową niemożnością poznania się obu słowiańskich narodów. Zajęci zaciekłą obroną własnego bytu, daliśmy się bowiem ubiedz w Jugosławji Czechom i Moskalom, którzy wychowali tam całe pokolenia w przekonaniu, że Polacy zdradzili Słowiańszczyznę i w walce jej z grożącą zalewem falą germanizmu stanęli po stronie odwiecznego wroga. Brak wszelkiego bezpośredniego kontaktu, trudności stawiane przez państwa zaborcze nawiązaniu bliższych stosunków i błędy polityki polskiej na arenie wiedeńskiej dokonały reszty — dla Jugosłowjan Polacy nie istnieli do wczoraj jako naród słowiański, nie istnieli tem bardziej jako pobratymcy, z którymi wartoby związać się na śmierć i życie w walce o wolność, swobodę i rozwój sił narodowych. Dzień dzisiejszy, którego jutrzenką było zerwanie pęt niewoli zarówno przez Polskę, jak też i Jugosłowian zmienił całkowicie dotychczasową sytuację, usunął przeszkody lat poprzednich, dał wreszcie możność wymiany poglądów narodom Słowiańszczyzny północnej i południowej, odgrodzonych od siebie chińskim murem nietolerancji wiedeńskiej i peszteńskiej i stworzył konieczność rewizji dotychczasowego ich wzajemnego stosunku.

Kiedy przed rokiem zjednoczone królestwo Serbów, Chorwatów i Słoweńców przysłało do Warszawy swego oficjalnego przedstawiciela, posel Simicz w rozmowie z współpracownikiem „Kurjera Porannego" wyrzekł te znamienne słowa: „Bliższe poznanie się naszych narodów powinno być pierwszem naszem zadaniem, ono bowiem wystarczy, by usunąć wszystkie nieporozumienia dziś jeszcze panujące i uczynić z nas prawdziwych i nierozerwalnych przyjaciół. Moja praca zdążać będzie do jak najdalej idącego zapoznania Jugosłowjan z stosunkami polskimi, Wy naodwrót, powinniście w tej samej myśli zapoznawać naród polski z stosunkami jugosłowjańskimi. Rezultat będzie wówczas pewny".

Rok minął od tego wywiadu, rok ciężkich zmagań na wszystkich polach zarówno w Polsce, jak i Jugosławji, rok, który zdawać by się mogło nie nadawał się na pracę zapoznawania się wzajemnego Polski i Jugosławji. A jednak! Rok temu jeszcze prasa jugosłowiańska z przekąsem, jeśli nie wprost wrogo wyrażała się o Polsce, nieorjentując się zaś w naszych stosunkach, nazywała Rzeczpospolitą państwem szlacheckiem, mówiła o niewoli ludu, powtarzała jak papuga za pismami niemieckiemi brednie o imperjaliźmie polskim, pogromach itd., dziś ta sama prasa poświęca codziennie stosunkom polskim długie szpalty, pełne sympatji dla naszego narodu. Poważny tygodnik „Jugoslavenska Njiva" utrzymuje osobną stałą rubrykę dla spraw polskich pt. „Glasnik poljsk", inny tygodnik (belgradzki) „Missao" umieszcza perjodycznie sprawozdania z Polski, organ urzędowy „Narodno Jedinstvo" broni dzielnie naszych praw do Śląska Górnego, słoweńskie wreszcie dzienniki, najbardziej nam oddane odmawiają przyjęcia ogłoszenia, wzywającego Niemców a plebiscyt górnośląski, przesłanem im przez niemieckie poselstwo w Belgradzie; rok temu pieśń polska zaśpiewana w Zagrzebiu przez naszą artystkę spotkała się z protestem publiczności, dziś „Mladost" i „Kolo" dają w najpoważniejszym instytucie muzycznym, w zagrzebskiem Tow. muzycznem koncerty pieśni polskiej w języku polskim, przyjmowane przez słuchaczy niemilknącą aklamacją; lekka zaś muza polska święci a scenkach kabaretowych istne tryumfy: rok temu wszystko co polskie, spotykało się w Jugosławji z małymi tylko wyjątkami conajmniej z obojętnością, jeśli nie z jawną niechęcią, dziś przeciwnie znajduje w najpoważniejszych kołach coraz serdeczniejsze przyjęcie. Zasługę w tej zmianie przypisać należy energji i oddaniu naszych wypróbowanych przyjaciół, w pierwszym rzędzie znanego dobrze naszemu społeczeństwu profesora uniwersytetu zagrzebskiego dra Franciszka Ilesicza, który w najcięższych dniach sierpniowych ub. roku bronił z niezwykłą odwagą cywilną sprawy polskiej i zasłużył sobie na wiekopomną wdzięczność naszego narodu i którego imię nie śmie zabraknąć wśród pierwszych kawalerów Białego Orła, dalej belgradzkiego działacza prof. uniwersytetu Jankowicza, pozatem Słoweńców, zgrupowanych dokoła założonego przez porf. Ilesicza „Towarzystwa Przyjaciół Polski" i innych, jak panna Markowicz, tłómaczka dzieł Konopnickiej, poeta dr. Mole, dr. Truhelka, profesor politechiki i redaktor „Nivji" itd., w nieostatnim zaś rzędzie pracy naszych przedstawicielstw w Jugosławji.

Pierwszy plon pracy około zbliżenia polsko-jugosłowjańskiego jest więc całkiem zadowalniający, droga do ostatecznego celu jest jednak jeszcze bardzo daleka i wymagać będzie jeszcze długich lat trudu, ustawicznej czujności, zaparcia i wiele zdrowego optymizmu. Pokolenie starsze w Jugosławji zbyt jest złączone z tradycjami swojej młodości z Czechami i Moskalami, by przejść miało z sercem i duszą do naszego obozu. Główna tedy troska w dalszej pracy powinna być poświęcona młodzieży — dobrze się więc stało, że pierwsze bezpośrednie zetknięcie się Jugosłowjan z Polakami odbyło się między młodymi, między młodzieżą akademicką zagrzebską i naszą. Dziś już uwidaczniają się skutki krótkiego pobytu „Mladosti" w Polsce; zauważyć się bowiem daje wśród młodzieży jugosławiańskiej żywe zainteresowanie się naszemi wszechnicami i chęć kontynuowania studjów akademickich w Krakowie, Lwowie, czy Poznaniu. Ruch ten wyzyskać powinniśmy w jak najszerszej mierze przez stworzenie udogodnień dla Jugosłowian na naszych wszechnicach, ściągnąć do nas młódź, która dotąd czerpała wiedzę w Pradze, a z nią razem wychowanie w duchu czeskim, nam więc niezbyt przyjaznym, dać stypendja studentom jugosłowiańskim, jak to czynią Czesi, za-

pewnić im w domach akademickich i menzach daleko idące ulgi, pozatem zaś reklamować naszą naukę publikacjami informatywnemi w języku chorwackim, prospektami itd. To jeden kierunek dalszej pracy. Drugi wiedzie przez świat muzyki. Gdzie na propagandę polityczną zbyt jest jeszcze wcześnie, powinna dotrzeć pieśń polska, interesować ogół naszą sprawą, przypominać, że żyjemy, równać grunt i przygotowywać pole do dalszej sprawy. Dalszemi środkami propagandy będą broszury, pisma lotne i okolicznościowe, odczyty, codzienne informowanie prasy, prostowanie fałszywych wiadomości, wycieczki, zjazdy, wymiana profesorów itp. Specjalnie jednak chciałbym zwrócić uwagę polskich sfer naukowych i literackich na konieczność utworzenia polsko-jugosłowiańskiej ligi kulturalnej. Sprawa podobnej ligi czesko-jugosł. jest tematem ciągłych rozstrząsań prasy praskiej, która zrozumiała dobrze znaczenie opanowania życia kulturalnego Jugosławji i przystępuje do jego realizacji z właściwą sobie energią. Czesi zasypują też pisma królestwa S. H. S. potokiem artykułów, obliczonych na robienie jak najszerszej reklamy temu pomysłowi, który raz urzeczywistniony, wytrąciłby nam z ręki silny atut i utrudnił nam jeśli nie uicestwił całkowicie dalszą pracę. Utworzenie polsko-jugosłowiańskiej ligi kulturalnej nie napotkałoby na wielkie trudności, myśl ta podnoszona jest bowiem przez poważne osobistości jugosłowiańskiego świata naukowego, — odpowiadałby, ponadto tradycjom literackim Jugosłowian (zwłaszcza Chorwatów i Słoweńców), którzy zawsze chętnie korzystali z naszych skarbów niejednokrotnie stali pod jej wpływem literackich i posiadają w przekładzie wszystkie znaczniejsze utwory naszej literatury. Do tej nader ważnej sprawy powrócę jednak obszerniej jeszcze raz później po dokładnem porozumieniu się z projektodawcami jugosłowiańskimi.

W obecnej chwili najważniejszą rzeczą jest utrzymanie kontaktu, zadrzierzgniętego przez wycieczkę „Maldosti", a więc: przyjazd jakiegoś chóru do Jugosławji na wiosnę br., występ w porze letniej, której sceny polskiej w zagrzebskim lub ljublańskim teatrze, jak to bywało w czasach przedwojennych (występy gościnne teatru lwowskiego), przyczem jednak przysłać należałoby rzeczywiście pierwszorzędny chór, któryby mógł godnie reprezentować naszą scenę i wytrzymać porównanie z występującym tu obecnie i słynnym teatrem Stanisławskiego z Moskwy.

Zbliżenie polsko-jugosłowiańskie staje się zwolna faktem, pierwsze lody złamane, praca zapoznawcza obejmuje coraz szersze kręgi zjednując Polsce coraz nowszych przyjaciół wśród Jugosłowian. Dziś można jej już śmiało przepowiadać wynik dodatni, odpowiadający interesom obu narodów, nie wolno jednak tracić cierpliwości z powodu istniejących jeszcze trudności; plew nagromadzonych przez wieki nie można bowiem usunąć jednym zamachem ręki — wszak nie w jednym dniu zbudowano Kraków.

Dr. Tad. Lub.

—oo—

Ostatnie próby.

(Od naszego korespondenta warszawskiego.)

Warszawa, 30. maja 1921.

(K) Jeszcze w dniu ostatnim dobiegającego przesilenia gabinetowego nie ustawały intrygi ze strony prawicy, mające za zadanie przechylić w pewnym stopniu szalę. Napaści na Klub Pracy Konstytucyjnej, usiłowanie wywarcia na niego silnej presji charakteryzowały drogę, na której żywioły niezadowolone usiłowały osiągnąć jakiekolwiek rezultaty, pozwalające na zmącenie otrzymanych wyników. P. Witos tylko dzięki dużemu poczuciu obywatelskiemu i presji klubów najbardziej interesowanych, oraz dzięki zrozumieniu ważności momentu trwa na zajmowanem stanowisku i jest gotów prowadzić gabinet jeszcze przez pewien okres czasu. Próby prawicy zdaje się, że i w tym razie zawiodły jeszcze raz, jak zawodziły już wielokrotnie.

Zaciekłe ataki niemieckie na G. Śląsk.

Niemcy zerwali zawieszenie broni.

Bytom. (EE). Radio. Komunikat powstańczy z 31. maja: Na odcinku północnym Niemcy z bezprzykładną obłudą zerwali zobowiązania, nie dotrzymując zawieszenia broni. Dowodem tego atak dokonany 31 bm. rano na pozycje na lewem skrzydle odcinka grupy północnej w powiecie strzeleckim. Do ataku rzucił nieprzyjaciel najlepsze jednostki bojowe z oddziałów bawarskiego „Oberlandu" i ochotników akademickich. Nieprzyjaciel wykonał z dwu stron koncentryczne uderzenie na miasto Strzelce. Pierwszy atak, poprowadzony od Wysokiej Lgoty (na połud. zachód od Strzelec) na odcinek Dolina—Kalinów, drugi od północnego zachodu na odcinek Oroszowice—Izbiska. Pomimo wysiłków, popartych obfitymi środkami technicznymi, nieprzyjaciel nie zdołał przełamać naszego frontu. W zaciętym kontrataku odrzucono go do stanowisk wyjściowych. Na prawem skrzydle grupy północnej nieprzyjaciel atakował trzykrotnie bezskutecznie Olesno. Na odcinkach środkowym i południowym silna działalność patroli nieprzyjacielskich w przedpolach. Nieprzyjaciel ostrzeliwał nasze placówki ogniem artylerji i karabinów maszynowych. Stwierdzono, że Niemcy używają kul dum-dum.

Rewolta niemiecka w Bytomiu.

Bytom. (EE.) Od soboty wieczorem toczą się tu nieustanne walki między powstańcami a bojówkami niemieckiemi, oraz między Niemcami a Francuzami. Niemcy bytomscy w odezwach podpisanych przez gen. Hoefera (rozrzucanych przez lotników niemieckich) występują ostro przeciw Polakom i Francuzom. W sobotę popołudniu Niemcy gromadząc się po mieście grupami, zaczęli lżyć oraz bić Polaków. W niedzielę rano zaatakowali posterunek polski na jednem z przedmieść w Bytomiu. Powstańcy stracili dwóch zabitych i kilku rannych. Brawurowym jednak kontratakiem wyparli Niemców aż do śródmieścia, zadając im dość ciężkie straty. Ponieważ strzelano do nich z okien, powstańcy odpowiedzieli strzałami. Po wkroczeniu Francuzów powstańcy wycofali się. Wtedy Niemcy zaczęli atakować Francuzów, którym jednak po krótkiej walce udało się Niemców rozproszyć. W niedzielę popołudniu zaczęły się ze strony Niemców nowe prowokacje Francuzów, przyszło miejscami do ostrego starcia, tak, że Francuzi użyć musieli tanków i karab. maszyn. Generał dowodzący załogą francuską ogłosił stan oblężenia, zakazując chodzenia po 8 wiecz. Aresztowano 30 Niemców, nie stosujących się do tego zarządzenia. W poniedziałek przedpoł. Niemcy zaatakowali znów powstańców na jednem z przedmieść. Powstańcy zmusili ich jednak do cofnięcia się i w kontrataku posunęli się naprzód. Walki trwają w dalszym ciągu.

—o—

Porozumienie z Ukraińcami.

(Od naszego korespondenta warszawskiego.)

Warszawa, 30. maja 1921.

(K) Stały kontakt, jaki zaczął się nawiązywać pomiędzy niektórymi członkami stronnictwa ludowego a wybitniejszymi działaczami ukraińskimi w Warszawie, zaczyna dawać coraz lepsze rezultaty. Z obydwu stron wykazywana dobra wola oraz duża skłonność do osiągnięcia porozumienia sprowadza do tego wynik dotychczasowych zabiegów że możliwość ustalenia właściwego i trwałego współżycia staje się coraz większą. Rusini przestają niechęcią i obawą patrzeć na państwowość polską, przeciwnie w pracach polityczn. polskich żywiących się tradycjami jagiellońskiemi widzą dla siebie szereg nowych możliwości. Jest nadzieja, że zbliżenie to w niedługim czasie przyniesie jeszcze bardziej pozytywne rezultaty.

Zbliżenie do Łotwy.

(Od naszego korespondenta warszawskiego.)

Warszawa, 30. maja 1921.

(k) W tych dniach wyrusza wycieczka zbiorowa na Łotwę. Wśród członków wycieczki znajduje się sporo wybitnych działaczy ludowych. Wycieczka ma zapewnioną żywą pomoc i szereg udogodnień ze strony rządu łotewskiego, żywiącego dużą sympatję dla tej wyprawy zmierzającej do wzajemnego zbliżenia. Rząd polski dotychczas nie wiele w tej sprawie uczynił, choć zostały poczynione pewne obietnice ze strony ministerstwa spraw zagr., które jest skłonne do uczynienia pewnych udogodnień dla tej wycieczki.

Opinje obce o naszym przemyśle.

(Od naszego korespondenta warszawskiego.)

Warszawa, 30. maja 1921.

(K) Na skutek odbywającego się obecnie targu w Poznaniu, szereg przedstawicieli konsularnych państw posiadających swoje reprezentacje w Polsce miał możność bliższego zaznajomienia się z rozwojem naszego przemysłu. Zdaniem ich rozwój ten jest bardzo znaczny i interesujący w wielkim stopniu cały szereg krajów bałkańskich oraz Rosję, a nawet częściowo i państwa zachodnio-europejskie. Przemysł nasz prawie zupełnie odrodził się z gruzów wojny europejskiej i daje wyniki coraz to bardziej pozytywne. Po za gałęziami dotychczasowymi zaczyna powstawać znaczny przemysł chemiczny i konfekcyjny. Zainteresowanie wzbudzone rozwójem naszej produkcji przemysłowej zdaje się wzrastać z dnia na dzień.

Po złote runo.

(Od naszego korespondenta warszawskiego.)

Warszawa, 30. maja 1921.

(K) Pomiędzy działaczami społecznymi, którzy udają się do Ameryki w celu zdobycia dolarów należy zanotować sympatycznie nową wyprawę przedsięwziętą na skutek starań organizacji amerykańskich przez księdza posła Blizińskiego. Zadaniem tej wyprawy jest przywiezienie dla organizacji polskich opiekujących się dziećmi jak największych środków. Informacje dotychczas otrzymane mówią o możliwości otrzymania z tego źródła miljona dolarów, to jest około miljarda marek.

—oo—

Ze spraw parlamentarnych.

RZĄD WITOSA POZOSTAJE.

Warszawa. (PAT.). Rada ministrów na nadzwyczajnem posiedzeniu 30. maja uchwaliła jednomyślnie ze względu na ogólną sytuację nie ustępować przy swojej dymisji.

POGŁOSKI O DYMISJACH.

Warszawa. (Tel. wł.). (G) Podawane przez niektóre pisma wersje o ustąpieniu min. Steczkowskiego są nieuzasadnione. Min. Steczkowski z powodu złego stanu zdrowia uda się na parodniowy urlop. Jednakowoż sprawy budżetowe wymagają koniecznie jego obecności. Wobec tego odłożył na parę dni swój wyjazd.

„Goniec Krak." podał wiadomość, jakoby min. spraw wewn. Skulski z powodu złego stanu zdrowia miał ustąpić lub też udać się na urlop. Wiadomości tej w kołach poselskich zaprzeczają.

—o—

KANDYDACI DO TEKI SPRAW ZAGRAN.

Warszawa. (Tel. wł.). (G) W związku z obsadą min. spraw zagr. wymieniają obecnie trzy nazwiska: posła w Bukareszcie p. Aleksandra Skrzyńskiego, posła madryckiego Władysława Skrzyńskiego i posła w Londynie dr. Władysława Wróblewskiego.

Dokoła sprawy górnośląskiej.

NIE BYŁO NOWEJ NOTY FRANCUSKIEJ.

Warszawa. (Tel. wł.). (G) Obiegały pogłoski, jakoby poseł francuski w Warszawie p. Panafieu wręczył w min. spraw zagran. nową notę w sprawie śląskiej. Jak się Wasz korespondent dowiaduje w min. spraw zagran., wiadomość ta jest błędna. Od 3 tygodni żadnej nowej noty z tej strony nie wręczono.

POWSTAŃCY DĄŻĄ DO PACYFIKACJI ŚLĄSKA.

Bytom. (EE.). Radio. Władze powstańcze zakomunikowały w drodze nieurzędowej komisji międzysojuszniczej projekt pacyfikacji G. Śląska. Żywioł polski na G. Śląsku musi wywierać wpływ odpowiedni do jego liczebności. Władze powstańcze zaprzeczają prawa komisji międzysojuszniczej wywierania kontroli nad administracją G. Śląska. Gotowe są w każdej chwili poddać jej nadzorowi swoje rozporządzenia, natomiast nie mogą się zgodzić na przywrócenie władzy niemieckich landratów, prokuratorów, oraz hakatystycznej dyrekcji kolejowej w Katowicach.

O ZEZWOLENIE NA IMIGRACJĘ ŻYDOWSKĄ DO AMERYKI.

Warszawa. (Tel. wł.). (G) Ministerstwo spraw wewn. zajęło się losem żydów uciekinierów z Ukrainy. Zwróciło się mianowicie do poselstwa amerykańskiego w Warszawie z prośbą, by postarało się o złagodzenie utrudnień imigracyjnych do Ameryki w stosunku do tych uchodźców. Dowiadujemy się, że pos. Gibson wystąpił z odpowiednim wnioskiem do rządu amerykańskiego.

ROCZNIK 1897 ZWOLNIONY.

Warszawa. (PAT). „Przegląd Wieczorny" podaje, że od jutra wchodzi w życie rozporządzenie ministerstwa spraw wojskowych dotyczące zwolnienia rocznika 1897. We wszystkich prawie kompanjach rozpoczęto rejestrację szeregowców, którzy mają być zwolnieni.

—o—

ZNIESIENIE OGRANICZEŃ SPOŻYWCZYCH.

Warszawa. (Tel. wł.). (G) W ciągu 5 dni pojawi się rozporządzenie rządowe o skasowaniu rozporządzeń w sprawie ograniczeń spożywczych.

Święto Joanny d'Arc we Francji.

Dzień 8. maja był w tym roku po raz pierwszy wielkiem świętem we Francji. Rocznica uwolnienia Orleanu przez Joannę d'Arc obchodzona była oficjalnie na mocy rozporządzenia rządowego, które dzień bohaterki narodowej postawił obok d. 14. lipca święta republikańskiego. Joanna cieszyła się zawsze uwielbieniem we Francji, od 500 lat Orlean obchodził jej święto, ale na całą Francję nigdy sława jej imienia nie promieniowała tak silnie jak obecnie. Ani królowie bezpośrednio tron jej zawdzięczający, ani Ludwik XIV. lub XV., ani późniejsze republiki i restauracje nie podnieśli jej kultu do rzędu narodowych świąt. Dopiero w czasie obecnej wojny uwielbienie dla niej wzrosło tak przemożnie. Stała się ona symbolem i wzorem miljonów bohaterów francuskich, ucieleśnieniem żywem najczystszej miłości ojczyzny. Przestała być własnością tylko pewnej części narodu, oddającej jej cześć jako świętej, stała się własnością całego narodu, uosabiając bohaterski odruch ludu francuskiego w obliczu najazdu. Święto jej połączyło wszystkich. A świadomość ta uświecona została aktem urzędowym, uchwałą Izby deputowanych.

D. 8. maja Paryż, Orlean, wszystkie miasta Francji były widownią manifestacji urządzanych nie przez Ligue des patriotes p. Barréa, lecz przez cały naród. Pod pomnikiem bohaterki reprezentanci rządu, wojsko, tłumy ludu oddawały jej hołd. Przez Paryż ustrojony we flagi i kwiaty płynął pochód manifestacyjny z placu św. Augustyna przez bld. Malesherbes, bd. de la Madeleine, rue Royale, plac de la Concorde, rue Rivoli, aż na plac Palais Royal składając kwiaty i wieńce u stóp nikłej, brzydkiej, a w tej chwili tak wielkiego znaczenia pełnej, statuy Joanny przy ogrodzie Tuilleries.

Było to święto odrodzenia narodowego, święto sprawiedliwego pokoju.

KRONIKA.

Repertuar teatru miejskiego.

W środę »Tajfun«, występ Brydzińskiego.

W czwartek »Czar munduru«, operetka Świerzyńskiego, libretto Tarskiego. Nowość.

Mały teatr miejski (ul. Grodecka 2 b.)

We wtorek i piątek »Ojciec«, gość. występ K. Adwentowicza.

W sobotę »Don Juan«, Rittnera — występ Brydzińskiego.

Początek przedstawień o godz. 7·30 wiecz.

We Lwowie.

— Strajk gazetowych pracowników drukarskich wybuchł spontanicznie w niedzielę i zaskoczył wydawnictwa tak niespodzianie i nagle, że poszczególne dzienniki nie były w możności zawiadomić swoich prenumeratorów o tej niespodziance. Zebrani we czwartek wydawcy na żądania gazetowych pracowników drukarskich odpowiedzieli, że nie są w stanie uczynić zadość nowym żądaniom pracowników drukarskich, domagających się znacznej podwyżki płac, którąby w konsekwencji pociągnąć za sobą musiały ponowną w krótkim odstępie czasu podwyżkę prenumeraty, a to celem uniknięcia znacznego niedoboru wydawnictw.

Dla przeprowadzenia pertraktacji pomiędzy Gremium drukarskiem a pracownikami drukarskimi ustalono termin dwutygodniowy. Tymczasem właściciele drukarń wymówili zecerom gazetowym pracę na 14 dni. To skłoniło tychże pracowników do natychmiastowego zaprzestania pracy i proklamowania strajku, co zaskoczyło zarówno wydawców, jak i właścicieli drukarń.

Ostatecznie po pertraktacjach, trwających wczoraj przez cały dzień do godziny 1 w nocy, przyszło do porozumienia. Gazetowym pracownikom drukarskim przyznano 8-procent. podwyżkę płacy podstawowej, a oprócz tego 20-procent. podwyżkę dla pracowników zajętych w nocy, a personalowi pomocniczemu 15 proc.

Podczas konferencji na wczorajszem zebraniu redaktorowie i wydawcy w ciągu dyskusji nad sprawą podwyżki płac zecerskich wyrażono opinję, że podwyżka przyznana gazetowym pracownikom drukarskim w imię słuszności powinna być przyznaną także personalowi redakcyjnemu i administracyjnemu poszczególnych dzienników.

— Pertraktacje w sprawie strajku borysławskiego, trwające już 2 tygodnie, rozpoczęte wczoraj po dwudniowej przerwie, ciągną się dalej. Punktem spornym jest jeszcze dalej kwota udziału, jaki pracodawcy zobowiązują się wpłacać do kooperatywy, że każdego robotnika. Pracodawcy godzą się zapłacić za każdego, powyżej 18 lat liczącego robotnika udział w kwocie 1000 mk., dalej oddać na własność kooperatyw cały aparat aprowizacyjny wraz z urządzeniem i zyskiem, jaki dane komitety posiadają. Delegaci robotników żądając natomiast, aby wpłacona kwota udziału wynosiła 4.000 mk. na osobę.

— Inspektorami w lwowskiej m. radzie szk. zamianowani zostali pp. Wańczura i Zaklika. Dotychczasowi inspektorowie pp. Paczosa i dr. Wołowicz ustąpili. Pierwszy z nich przeniesiony został do powiatowej rady szkolnej, a drugi z powrotem objął stanowisko profesora gimn.

— Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 2 czerwca. Na porządku dziennym między innemi sprawa zaciągnięcia pożyczki 12 miljonów mk. dla Miejskich Zakładów elektrycz.; sprawa sprzedaży gruntu miejskiego Spółce akcyjnej dla przemysłu naftowego i gazów ziemnych w Zniesieniu; nowela do ustawy budowlanej; sprawa pobierania na ogólne cele gminy podatków od widowisk; sprawa fundacji im. Jakóba Hermana; sprawa przyznania emerytom i wdowom i sierotom po urzędnikach i funkcjonarjuszach gminy i akcyzy miejskiej dodatku drożyźnianego.

— Ważne dla uchodźców z Kresów wschodnich. Dla skutecznej obrony interesów uchodźców polskich, rozproszonych na całym obszarze Rzeczypospolitej powstają w większych miastach organizacje kresowe. Posiada je już Warszawa, Poznań, Lublin, Kraków. Obecnie została zawiązana taka organizacja we Lwowie dla Polaków uchodźców z Rusi, zamieszkałych na terenie wschodniej Małopolski. Walne zebranie odbyto w dniu 27. kwietnia wybrało komitet złożony z 5-ciu osób: pp. Michała Rollego, Stanisława Gradowskiego, Zygmunta Tomaszewskiego, Mieczysława Kosielskiego i Aleksandra Sadowskiego powierzyło mu kierownictwo spraw uchodźtwa. Na koszta prowadzenia biura postanowiono się opodatkować jednorazowo po 200 mk. od osoby.

Brak mieszkania nie pozwolił dotychczas rozpocząć Komitetowi swej działalności, dziś jednak, otrzymawszy dzięki uprzejmości czcigodnych pp. Weteranów z 63 r. odpowiedni lokal na biuro Komitet przystępuje do pracy i zwraca się do wszystkich pp. uchodźców z prośbą o podanie wiadomości o sobie według niżej załączonego wzoru.

Imię i nazwisko, wiek, wyznanie, adres obecny. Skąd pochodzi, z ilu osób składa się rodzina i ich wiek. Dotychczasowe zajęcie, fach i census naukowy. Obecne zajęcie. Majątek w kraju i obecny stan majątkowy. Czy przyjął polskie poddaństwo.

Biuro Komitetu: ul. Długosza l. 1. w parterze na lewo, otwarte w dni powszednie (prócz środy i soboty) od 4—6 po poł.

— Seminarjum rabinackie we Lwowie. Ministerjum oświecenia udzieliło lwowskiej gminie żydowskiej koncesji na otwarcie „Zakładu dla kształcenia rabinów ortodoksyjnych" im. Samuela Horowitza. Otwarcie pierwszych dwóch klas zakładu będzie mogło nastąpić w b. r. Inicjator zakładu b. prezes lwowskiego kahału p. Samuel Horowitz ofiarował 2 miljony marek jako zawiązek funduszu żelaznego dla seminarjum rabinackiego, a gmina żydowska własny dom przy ul. Za Zbrojownią.

Odczyt o gruźlicy. Tow. walki z gruźlicą rozpoczyna szereg odczytów z dziedziny gruźlicy wykładem dra Sabatowskiego dla młodzieży szkół średnich. Odczyt odbędzie się 8-go bm. o g. 7 wiecz. w sali wykładowej zakładu p. Strzałkowskiej.

W Polsce i na świecie.

— Dochód z monopolu tytoniowego. Zarząd monopolu tytoniowego w Warszawie komunikuje, że czysty dochód za 9 miesięcy r. 1920 wynosił 1.410.248.393 mk. Jedną z głównych pozycji zajmuje dochód, uzyskany z wyrobów własnych fabryk tytoniowych. Dochód ten przewyższył stosunkowo do wkładów znacznie zyski, jakie onego czasu otrzymywała Austrja z monopolu tytoniowego.

Na r. 1921 preliminuje zarząd monop. tytoniowego czysty dochód, przekraczający **6 miliardów marek.** Zarząd monopolu spodziewa się znacznego zwiększenia w r. b. produkcji rodzimej, a skutkiem tego zwiększenia dochodu z tego źródła ponad sumę preliminowaną.

Wreszcie ministerstwo zaznacza, że nic mu nie jest wiadomem o konsorcjum angielsko-amerykańskiem, któreby pragnęło wydzierżawić dochód z monopolu tytoniowego w Polsce.

— Szczęśliwa Ameryka. Wedle urzędowego zestawienia cen środków żywności w Stanach Zj. poszły w górę ceny środków żywności o 52 prc. ceny zaś wyrobów tekstylnych o 68 prc. w porównaniu z r. 1914.

—o—

— **Za telefon** pobierać będą od 1. czerwca w Warszawie: za abonament prywatny 2.400 mk. kwartalnie, za abonament biurowy (w biurach państw., przemysł., kantorach, ajenturach, sklepach, domach zdrowia, szkołach, biurach adwokackich itp.) 6.000 mk., za abonament publiczny (hotele, kawiarnie, restauracje, cukiernie, kluby, banki, teatry itp.) 12.000 mk. kwartalnie.

— **Przymus żeniaczki w Turcji.** W turecko-nacjonalnym parlamencie w Angorze wniesiono według „Daily Mail" projekt ustawy, mający na celu przymus żeniaczki dla Turków. Ustawa przeciwdziałać zamierza przeciw wyludnieniu w Turcji. Dla wszystkich mężczyzn ponad 25 lat żeniaczka będzie obowiązkową. Kto się nie ożeni, będzie musiał czwartą część swego dochodu oddać skarbowi. W cywilnej służbie państwowej żaden nieżonaty mężczyzna nie otrzyma posady. Żonatym mężczyznom ma być ułatwioną egzystencja przez odstępowanie ziem, udzielanie pożyczek i zapomogi na wychowanie dzieci. Mają też popierać poligamię, która w ostatnich czasach należała w Turcji do stosunkowo rzadkich wypadków.

Obchody narodowe na prowincji.

(Korespondencja „Kurjera Lwowskiego".)

Narol (cieszanowskie). Podniosły dzień przeżywaliśmy 8. bm. Przy udziale ludności z sześciu okolicznych czysto polskich wsi obchodziliśmy pamiątkę Konstytucji 3. Maja. Po nabożeństwie w obu kościołach, tj. w Narolu i Lipsku obok szkoły uformował się pochód. Przy dźwiękach muzyki kroczyła na czele barwna banderja, potem młodzież szkolna ze wszystkich szkół, wreszcie około ośm tysięcy ludności. Przed apteką wygłosił rzecz o Konstytucji 3. Maja ks. Ludwik Drozdowski, administrator parafji Lipskiej. Następnie udał się pochód do Rynku, gdzie kierownik tutejszej szkoły p. Jaroszewski przedstawił ciężkie położenie braci Górnoślązaków w obecnej chwili, którzy zmuszeni byli chwycić za oręż w obronie swych praw pogwałconych. Po uchwaleniu rezolucji, wyrażających hołd bohaterom i solidarność z ruchem powstańczym, posypały się na ofiary [illegible] datki w kwocie 4.500 marek.

Uczestnik.

—o—

TRZECI MAJA W BARSZCZOWICACH.

Barszczowice. (Kor. wł.). Staraniem miejscowego komitetu odbył się w gminie naszej we wtorek 3. maja uroczysty obchód rocznicy konstytucji 3. maja.

O g. 10. rano odprawił uroczyste nabożeństwo i wygłosił kazanie okolicznościowe ks. Węgrzyniak, miejscowy proboszcz w kościółku parafjalnym. Po nabożeństwie uczestnicy obchodu ustawili się do pochodu, który otwierał oddział banderji konnej w strojach ludowych, a za nim postępowała dziatwa szkolna obojga płci wraz z gronem nauczycielskiem, dalej w osobnej grupie kolejarze, młodzież starsza, straż ochotnicza pożarna, kółko rolnicze. Szły w końcu niezliczone tłumy włościan miejscowych i wsi okolicznych.

Pochód wyruszył od kościoła, ze śpiewem przeszedł wieś i wrócił do dworu, gdzie przemówił do uczestników p. Piotr Olearczuk, naczelnik gminy i ks. Węgrzyniak, poczem na zakończenie odśpiewano pieśni narodowe. Popołudniu po nieszporach w kościele odbył się pod gołem niebem na podwórzu szkolnem wieczorek, urządzony staraniem grona nauczycielskiego i dziatwy szkolnej. Na program składały się deklamacje dziatwy szkolnej, przeplatane chórem pieśni ludowych i narodowych. Dzieci odegrały obrazek sceniczny „O Tadeuszu Kościuszce, oklaskiwany żywo przez zgromadzonych. P. Żyszkiewicz, kierownik szkoły, imieniem komitetu podziękował zgromadzonym za udział w obchodzie narodowym, poczem odśpiewaniem „Roty" Konopnickiej zakończono uroczystość.

Przez cały dzień obchodu okna chat wieśniaczych były iluminowane nalepkami TSL. i odbywała się zbiórka na budowę „Domu polskiego" w Barszczowicach.

KOMUNIKATY.

Zmiana nazwy. Dyrekcja kolei państwowych we Lwowie donosi: Na szlaku kolejowym Przeworsk-Rozwadów zmienia się z dniem 1. czerwca 1921 dotychczasową nazwę stacji Grodzisko na „Grodzisko dolne".

Stuletni jubileusz II. gimnazjum we Lwowie.

W ubiegłym roku 1920 zakończyło II gimnazjum we Lwowie sto lat swego istnienia. W maju 1820 r. nastąpiło otwarcie II gimnazjum, zwanego odtąd „Dominikańskiem gimnazjum" (apud Dominicanos, Gymnasium bei von Dominikanern). Zorganizowanie i kierownictwo nowootwartego II. gimnazjum objął obok swego zakładu, prefekt akademickiego gimnazjum Józef Schlick, jako pierwszy kierownik II. gimn. W r. 1852 przemieniono nazwę zakładu; zamiast dotychczasowej nazwy „dominikańskiego gimnazjum" zwało się odtąd „II. lwowskiem gimnazjum wyższem". Od roku szk. 1869—70 zajęło II gimnazjum budynek obecny, tj. dwie obok siebie stojące kamienice przy ul. Podwale 2 i 4, powstałe na fundamentach dawnych fortyfikacji miejskich.

Językiem wykładowym był początkowo, jak w całej Galicji, język niemiecki. W roku rewolucji, 1848, wprowadził namiestnik Załeski we wszystkich szkołach galicyjskich język polski wykładowy, co jednak wkrótce zmieniono w ten sposób, że w Akademickiem gimnazjum wprowadzono napowrót jęz. niemiecki, w Dominikańskiem zaś pozostawiano język polski. Ale już w następnym roku nastąpiła zmiana. Chcąc ukarać Polaków za udział w rewolucji węgierskiej rząd zaprowadził we wszystkich gimnazjach wschodniej Galicji język wykładowy niemiecki, a język polski usunął z planu naukowego. Zarządzenie to wywołało burzliwe ekscesy ze strony uczniów, tak że z polecenia prezydjum Namiestnictwa zamknięto i rozwiązano II gimnazjum, zarządzono nowe wpisy, 5 uczniów wykluczono i zakład otwarto ponownie.

W okresie absolutyzmu, który się rozpoczął po zgnieceniu rewolucji, pozostał język niemiecki, jako wykładowy w II gimnazjum. Gdy zaś ustawa językowa uchwalona przez Sejm galicyjski w r. 1867, sankcjonowała stan dotychczasowy, pozostawiając niemiecki język wykładowy w gimnazjach brodzkiem i w II. lwowskiem i gdy w parę dziesiątek lat później brodzkie gimnazjum zostało spolonizowane, pozostało II. gimnazjum we Lwowie jedynem w Galicji z językiem wykładowym niemieckim. Stąd krótko zwano je „niemieckiem gimnazjum"; przeznaczono je głównie dla synów oficerów i urzędników niemieckich.

Kiedy po koniec roku 1918 runęła monarchja austrjacko-węgierska i powstało samodzielne Państwo polskie, wprowadzono język polski jako wykładowy.

Drugie gimnazjum lwowskie spogląda dziś na 100 lat pracy szkolnej nad kształceniem i wychowaniem młodzieży i może z całym spokojem oczekiwać oceny tej pracy ze strony społeczeństwa. Cały szereg wybitnych uczonych i artystów należał do wychowanków II. gimnazjum; wśród nich: Franciszek Smolka, Karol Szajnocha, twórca całego szeregu mistrzowskich monografij historycznych, Aleksander Brückner, pierwszorzędny slawista, prof. berlińskiego uniwersytetu itd. Malarze: Rodakowski, Styka, Pautsch. Ministrowie austr.: Gołuchowski Agenor, Hussarek, Heinold, Załeski; polscy ministrowie: Moraczewski Andrzej, Łukasiewicz Jan; cały szereg najwyższych urzędników byłego austr., oraz obecnego polskiego Państwa, wielu profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego i lwowskiego.

Z okazji jubileuszu przygotowuje się „Historję II. gimnazjum". W celu ułatwienia pracy zwraca się dyrekcja II. gimnazjum do wszystkich obecnych i byłych profesorów i uczniów tego zakładu z uprzejmą prośbą o udzielenie jej ustnie lub piśmie: 1) wiadomości o byłych profesorach i uczniach tego zakładu, żyjących lub zmarłych z podaniem stanowiska, do którego doszli lub zawodu, jaki obrali, ewentualnie dokładnej daty i miejsca śmierci, szczególnie w czasie wojny światowej, w której straty były tak wielkie; 2) wspomnień lub pamiętników z czasów szkolnych; 3) fotografji byłych dyrektorów i profesorów, oraz zbiorowych fotografji b uczniów II. gimnazjum, fotografji budynków szkolnych, wnętrza klas, gabinetów itp.; 4) drukowanych katalogów uczniów z przed r. 1849 t. z. „juventus", których zakład z 1-go okresu swego istnienia (1820—1849) wcale nie posiada, Sprawozdań z lat późniejszych; 5) podręczników, używanych przed rokiem 1849; zeszytów z wypracowaniami, rysunków, pieśni szkolnych itp.; 6) wszelkich pamiątek, stojących w związku z II. gimnazjum.

Zarazem podaje się do wiadomości, że z powodu jubileuszu uchwaliło grono nauczycielskie stworzyć „Jubileuszowy fundusz zapomogowy II. gimnazjum we Lwowie". W tym celu Grono nauczycielskie obłożyło się na okres dwuletni (1821—22) stałym podatkiem miesięcznym i rozpoczęło stałe składki wśród uczniów. Zwraca się uwagę b. uczniów, szczególnie tych, których stosunki majątkowe na to pozwalają, na ową akcję humanitarną, mającą służyć uczniom ubogim a dobrym bez różnicy wyznania. Byli uczniowie, którzy dawno już opuścili ławę szkolną, zechcą pamiętać o tych najmłodszych swoich „kolegach", którzy obecnie gniotą szkolne ławy i częstokroć w bardzo ciężkiem znajdują się położeniu. Niechaj przy tej „Jubileuszowej składce" nie zabraknie nikogo, kogo łączą wspomnienia szczęśliwych lat chłopięcych z II. gimnazjum.

Wszelkie komunikaty przyjmuje dyrekcja II. gimnazjum we Lwowie, Podwale 2.

Gospodarka w dobrach brzeżańskich p. Potockiego.

Podanie trzechset funkcjonarjuszów dóbr do ministerstwa rolnictwa.

Brzeżany. (Kor. wł.) Funkcjonarjusze dóbr p. Józefa Potockiego wystosowali do ministerstwa rolnictwa następujące podanie:

Funkcjonarjusze zarządu dóbr Brzeżany z przyległościami Jakóba hr. Potockiego w liczbie około 300 z wielkiem zadowoleniem przyjęli wiadomość o oddaniu rozległych dóbr pod zarząd państwowy, widzą bowiem w tym kroku ogromne korzyści dla społeczeństwa, zniszczonego wieloletnią wojną, dla państwa, ba nawet dla samego właściciela i życzą sobie, aby Wysokie Ministerjum i nadal opiekowało się gospodarką rolną i leśną majętności Brzeżany z przyległościami.

Opłakany stan gospodarki, prowadzonej przez poprzedniego zarządcę dr. Stanisława Schätzla jest wymownym dowodem tego, że dalsze prowadzenie zarządu przez niego zupełnie podkopałoby gospodarstwo rolne i leśne, którego dźwignięcie jest imperatywem władz rządowych.

Wszelkie upomnienia i żądania podpisanych by poczynić w zdewastowanych majątkach ziemskich i rozległych lasach konieczne do racjonalnej gospodarki inwestycje, pozostały niestety bezskuteczne, dr. Schätzel bowiem nie mając fachowych wiadomości stara się jedynie o to, aby ze ziemi i lasów soki wyciągnąć, nie poczuwając się do obowiązków poczynienia wkładów na ulepszenia zniszczonej gospodarki.

Podpisani pozwalają sobie wskazać na setki budynków wskutek wojny zniszczonych, które dr. Schätzel przed laty mógł za tanie pieniądze odbudować, a gdyby to był uczynił wczas, byłby rentowność dóbr z korzyścią dla społeczeństwa znacznie podniósł, młyn brzeżański mógłby miliony dochodu przynosić, gdyby odbudowano go, a siła wodna 8-kilometrowego stawu idzie niestety na marne i to tylko dlatego, bo dr. Schätzel nie chciał inwestować potrzebnego kapitału.

Dziś po siedmiu latach wojny większa część funkcjonarjuszy w rozległych domenach hr. Potockiego, niema literalnie gdzie mieszkać, mieszczać się w najętych chatach chłopskich, co wpływa ujemnie na tok czynności urzędowych ich i nadto odbija się to na zdrowiu rodzin funkcjonarjuszy, a wszak temu można było dawno zapobiedz, materjału budulcowego bowiem nie brak w lasach hr. Potockiego i znowu winien temu upór dra Schätzla, który absolutnie na odbudowę zniszczonych budynków nic łożyć nie chce.

NADESŁANE.

Jaką szkodę wyrządził dr. Schätzel samemu właścicielowi niech posłuży choć jeden przykład, że gdy podpisani zwracali uwagę jego na to, że jest najwłaściwsza pora do sprzedaży leżących w lesie dębów, przeznaczonych na odbudowę kraju, a w szczególności także okolicy brzeżańskiej, z całą obojętnością oświadczył, że ma odbiorców, którzy mu ofiarują ponad 1.000 mk. za 1 metr kubiczny. Później dowiedzieli się podpisani, że dr. Schätzel wbrew interesowi kraju odsprzedał te dęby handlarzowi Baruchowi Starkowi 550 mk. za 1 metr kub., jakkolwiek społeczeństwo nasze zniszczone długoletnią wojną, tak bardzo tej dębiny dla siebie potrzebowało i ludzie, pochodzący z okolicy, a w szczególności koloniści polscy ofiarowali 800 do 1000 mk. za 1 m. kub.

Dr. Schätzel wolał widocznie uwzględnić raczej interes kupca pośrednika, jak tysiące zniszczonych wojną ludzi, a trzeba wiedzieć, że w lasach leżało kilkadziesiąt tysięcy ściętych dębów i dzięki drowi Schätzlowi dębina ta nie mogła być użytą do celów, do których wedle intencji władz służyć ma.

O tej sprawie mogłaby tut. Ekspozytura odbudowy wiele rzeczy opowiedzieć.

Podpisani z nietajonem zaniepokojeniem dowiadują się, że dr. Stanisław Schätzel czyni starania, by Wysokie Ministerstwo odwołało wdrożony zarząd i restytuowało napowrót dra Stanisława Schätzla.

Podpisani jako długoletni funkcjonarjusze dóbr hr. Potockiego, poczuwają się do obowiązku przestrzedz Wysokie Ministerstwo przed tym krokiem, który grozi wprost katastrofą ekonom. dla tak znacznej połaci ziemi na kresach wschodnich, przywrócenie bowiem zarządu dra Schätzla równałoby się oddaniu tych rozległych dóbr na pastwę człowieka niefachowego, ze względów patrjotycznych i narodowych, ze względu na ważny interes państwa i społeczeństwa, ba nawet w interesie samego właściciela, protestować musimy głośno przeciw temu, aby majętności Brzeżany z przyległościami oddane zostały drowi Schätzlowi, na którego robotę nie mogliśmy się patrzeć, bo to jest celowe niszczenie ziemi i lasów znajdujących się prawie wyłącznie w ręku jedynego właściciela, podpisani jako obywatele kraju widzą interes ogólny publiczny jedynie w tem, by Wysokie Ministerstwo zarząd z pożytkiem dla państwa a zarazem także i dla właściciela przez swe fachowe organy nadal prowadziło i nie dopuściło, by człowiek rozumiejący się na paragrafach, ale nie na gospodarce rolnej i lasowej, był absolutnym rządcą w dobrach, których celem jest służenie w pierwszym rzędzie interesom państwa i społeczeństwa, rozumie się bez szkody dla właściciela.

Sądzimy, że głos trzechset funkcjonarjuszy nie pozostanie głosem na puszczy i tuszymy nadzieję, że zakusom dr Schätzla posłuchu się nie da.

Brzeżany, dnia 9. maja 1921.

Za funkcjonarjuszy: **Kazimierz Załeski. Wacław Roja, Kazimierz Krasiczyński, Edward Tarczyński.**

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę redakcja nie bierze odpowiedzialności).

Podziękowanie.

Firma »PEZET« oddział w Stanisławowie na ręce Wp. inż. Tadeusza Makulskiego składamy najserdeczniejsze podziękowanie za obywatelskie zainteresowanie się i staropolskie przyjęcie, wycieczki naukowej urządzonej w dniu 20. maja 1921 staraniem Związku Słuch. Inżynierji. Na tem miejscu musimy wyrazić nasz podziw pełen uznania dla pracy nad rozwojem rodzimego przemysłu a to z okazji oglądania kamieniołomów w Jaremczu, betoniarni i fabryki dachówek firmy »PEZET«, stojące na wysokim zadaniu odbudowy kraju własnymi polskimi siłami.

Za Związek Słuch Inżynierji,

Rubczak, zast. przew.; **Tenczynówna,** sekr.; **Hojarczyk,** przew. 8404

ZAPISKI.

Pożyteczna i potrzebna książka pojawiła się na półkach księgarskich pod tytułm „Ameryka — dr. Stefan Bryla“. Autor w sposób jasny, prosty, i wszystkim dostępny opowiada o kulturze środowisk handlowych, fabrycznych i naukowych — tego wielkiego i dzielnego narodu amerykańskiego — któremu tak dużo mamy do zawdzięczenia. Ponadto bardzo ciekawe podaje autor opisy miast a zwłaszcza Parku Narodowego w Jellowstone. Książka wydana pięknie zdobna licznemi ilustracjami, oby znalazła jak najliczniejszych czytelników, zwłaszcza wśród młodzieży.

Maurycy Mycielski, Szpital wojsk polskich na Technice. Wspomnienie z czasów oblężenia Lwowa. Lublin 1921. Najnieznośniejszą może lekturą są impresje wojenne. Kłóci się tu z sobą panegiryzm, tendencja, „wielkość“ stylu napuszona z krótkowzrocznością obserwacji, dyletantyzmem i ograniczonym horyzontem. Szczególnie, że czytelnik ma taki sam szczuplutki kąt widzenia i tendencji moc.. Stąd szereg publikacji, zwłaszcza ostatnich, uważamy za zmarnowanie papieru.

Jakżeż szczęśliwym jest bezpretensjonalny 23-kartkowy pamiętnik „łapiducha“ Mycielskiego. Pisane czasem aż niedołężnie, ale zawsze z prostotą. Pamiętniczek tylko, ale żadne historyczne „ujęcie“. Żadna tendencja, ale wiernie oddana. Taka, jaką wtedy każdy miał, a nie przykrojona i nie przykrawająca faktów. O osobach mówi się nie przymiotnikami, tylko rejestrem czynów. Takie pamiętniki będą czytywane chętnie, zwłaszcza po latach. **S. P.**

KRONIKA SPORTOWA.

Wycieczka w Bieszczady wschodnie. Lwowski Oddział Towarzystwa Tatrzańskiego urządził w czasie Zielonych Świąt wycieczkę górską w Bieszczady wschodnie w okolicy Mizunia Nowego. Uczestnicy wycieczki dojechawszy koleją do Doliny, udali się następnie pieszo do Mizunia Nowego. Stąd po kilkugodzinnym wypoczynku przeszli parę kilometrów w górę rzeki Mizunki, zwiedzili wodospad tej rzeki i przepiękne miejsca nad jej brzegami. Następnie wyszli leśną ścieżką na stoki Łysej i dotarli mniej więcej w połowie jej wysokości do zrębu — gdzie się odsłania rozległy widok na dolinę Mizunki. Wobec zapadającego wieczoru zeszli z powrotem do Mizunia Nowego na nocleg. W drugim dniu wyszli uczestnicy wycieczki na szczyt Łysej (1160) i zatrzymali się tam dłuższy czas podziwiając przepiękny widok z jednej strony na Podkarpacie, z drugiej na Gorgany i dalsze części Karpat. Następnie przeszli grzbietem Łysej na jej stok północno zachod. i tędy zeszli przed wieczorem z powrotem do Mizunia. — Tego samego dnia udali się w drogę powrotną do Lwowa. — Zmienna nieco pogoda i częściowe zachmurzenie podnosiło piękno naszej górskiej przyrody wywołując bajeczne wprost efekty świetlne. — W wycieczce brało udział 13 osób — w tem przeważnie panie.

Nauka i wychowanie.

Redaktor odpowiedzialny: Tadeusz Stroiński. Z Drukarni Polskiej pod zarządem Józefa Raczyńskiego we Lwowie ul. Chorążczyzny 31.